

Dymek, Benon

Profesor Wojciech Bogumił Jastrzębowski (1799-1882)

Rocznik Mazowiecki 14, 195-214

2002

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Benon Dymek

Profesor Wojciech Bogumił Jastrzębowski (1799–1882)

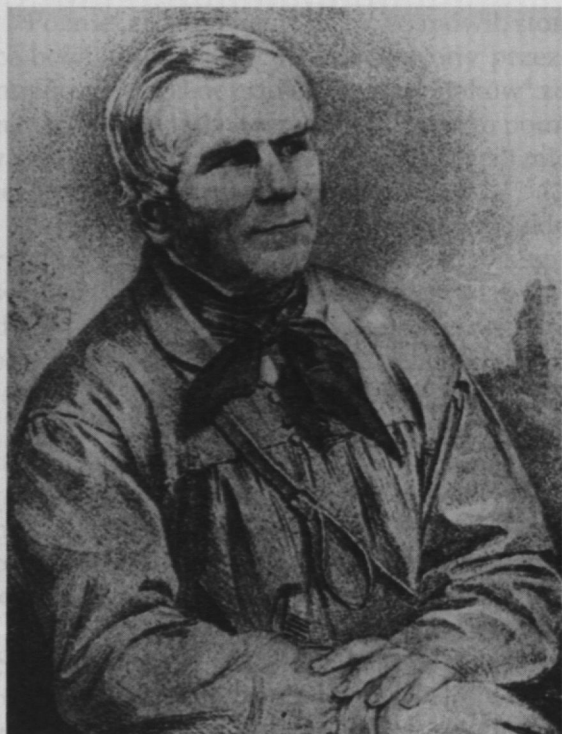
Postać prof. Jastrzębowskiego jest dziś właściwie zapomniana, choć w pełni zasługuje na pamięć — nie tylko z powodu jego pracowitego życia, ale i dokonań, które były jego dziełem. W tym także jego działalności na Mazowszu. Był on wszechstronnym przyrodnikiem, współtwórcą florystyki polskiej, a jednocześnie jednym z koryfeuszów nauk leśnych, specjalistą od zalesień, pionierem turystyki poznawczej, pedagogiem o nieprzeciętnych umiejętnościach¹.

Uczestnik powstania listopadowego, był jednocześnie prekursorem idei pokojowego współlistnienia narodów wolnych i samorządnych. Był Mazurem z urodzenia i dla Mazowsza poświęcił wiele lat życia. Nie przypadkiem więc w Broku, z inicjatywy leśników i społeczeństwa, stanie pomnik poświęcony profesorowi Jastrzębowskiemu i jego dziełu². Być może przyczyni się to do popularyzacji jego dokonań.

Wojciech Bogumił Jastrzębowski urodził się 19 IV 1799 r. we wsi Gierwaty w gminie Szczepkowo parafii Janowiec Kościelny, w rodzinie drobnoszlacheckiej. Była to ziemia zawkrzeńska, dawnego województwa płockiego. Był najmłodszym synem Mateusza i Marianny z Leśnikowskich. Obecnie Gierwaty–Szczepkowo znajdują się w gminie Janowiec Kościelny, w powiecie nidzickim województwa warmińsko–mazurskiego.

¹ Źródła archiwalne: Biblioteka Narodowa (dalej BN), rkps nr akc. 7722 (materiały biograficzne); Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie (dalej AGAD), zespół akt Towarzystwa Królewskiego Warszawskiego Przyjaciół Nauk nr 78; Archiwum Państwowe m.st. Warszawy (dalej APW), zbiór rękopisów T. Godlewskiego, sygn. 85; Źródła drukowane: W. B. Jastrzębowski, *Traktat o wiecznym przymierzu między narodami ucywilizowanymi. Konstytucja dla Europy*, oprac. F. Ramotowska, Warszawa–Łódź 1985; Ważniejsze opracowania: Z. Kosiek, *Jastrzębowski W. B.*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. XI, Wrocław 1964, s. 73–74; R. Gerber, *Studenci Uniwersytetu Warszawskiego 1808–1931. Słownik biograficzny*, Wrocław 1977, s. 428–429; B. Hryniewiecki, *Wojciech Jastrzębowski, jego zasługi naukowe*, w: *Księga pamiątkowa SGGW*, Warszawa 1937, s. 201–214; B. Dymek, *Wojciech Bogumił Jastrzębowski i jego Zakład Praktyki Leśnej w Feliksowie koło Broku, Ostrołęka* 1988, s. 22.

² Komitet organizacyjny budowy pomnika poświęconego pamięci W. B. Jastrzębowskiego powstał 1 V 2002 r. w Broku. Na jego czele stanął burmistrz Andrzej Domasik. Komitet honorowy został wybrany na spotkaniu w Broku 6 czerwca tego roku. Na jego czele stanął profesor SGGW Andrzej Szujecki.



15. Profesor Wojciech Bogumił Jastrzębowski
(archiwum autora)

Historycznie jest to najdalej na północ wysunięty skrawek ziemi mazowieckiej, ciekawej i z tego względu, że była ona gęsto zasiedlona przez zubożałą szlachtę. Cały ten mikroregion był i jest nazywany Poborzaniami i do dnia dzisiejszego zachował swą specyfikę. Nie przypadkiem więc najbardziej znany mieszkaniec Gierwat, identyfikując się ze swoim miejscem urodzenia, przybrał później pseudonim literacki „Wojciech z Poborzan” i „Poborzaniec”.

O tym subregionie Jan Stanisław Bystroń napisał: „Ciekawą grupę stanowią tzw. poborzanie, siedzący w lasach na północy powiatu mławskiego nad granicą pruską, w parafii janowieckiej, grzebskiej, wieczwnińskiej [winno być wiecznińskiej — B. D.]. Jest to drobna szlachta «bez ukształcenia, przesądna,

grubych obyczajów», jak mówi relacja z 1857 r.; są oni celem pośmiewiska sąsiadów, którzy mówią o nich, że mają «w pysku czarno» itd. Próbowano nazwę tę wyprowadzić od herbu Pobóg, prawdopodobnie jednak pochodzi ona, podobnie jak powyższe, od boru. Spotykamy oboczne formy poborzanin, poborzaniec”³.

Cytując tę opinię musimy się jednak zastrzec, że obraz ten został przerysowany i zniekształcony przez satyryczne spojrzenie oraz niezbyt dokładne relacje. Surowość obyczajów Poborzan wynikała raczej z niedostatku i nieustannej walki o przetrwanie. Wybitny filolog klasyczny i geometra polski Stanisław Grzebski może być, obok Wojciecha Bogumiła Jastrzębowskiego, kolejnym dowodem, że wyrastały z tego terenu wartościowe jednostki.

O swoim dzieciństwie, przypadającym na ciężkie i niespokojne czasy, Jastrzębowski napisał: „Pierwszą moją młodość przepędziłem pod okiem matki i pod kierunkiem starszego mego brata Andrzeja, a przepędziłem ją głównie na zatrudnieniach domowych, na pracach około chowu pszczół, około uprawy ogrodu i pola oraz na tułactwie i ukrywaniu się wśród gór, wąwozów, rzek,

³ J. S. Bystroń, *Megalomania narodowa*, Warszawa 1995, s. 67.

bagien i zarośli z resztą dobytku rodzicielskiego przed niszczącymi wojsk przechodami, które się rozpoczęły u nas 1805 i trwały z małymi przerwami aż do końca 1815 r. Tułactwo to, bo go pasterstwem nazwać nie mogę, było pierwszą moją szkołą i pierwszym moim kursem w naukach, szczególnie przyrodniczych, które potem obrałem, jako najlepiej obeznany z ich przedmiotem, za główny zawód mego życia i ciągle się im tak oddawałem, jak do tego przyuczyla pierwsza młodość moja i towarzyszące jej straszliwe okoliczności, połączone często z osobistym moim niebezpieczeństwem i z ciągłymi domowymi oraz krajowymi kłóskami”⁴.

Młody Wojciech Bogumił — wcześniej osierocony przez oboje rodziców — mimo trudnych warunków uczył się z dużym samozaparciem, wykazując się dużymi zdolnościami. I tak, z pomocą starszego brata, ukończył szkołę parafialną w Janowie. Następnie nauki pobierał w Szkole Wojewódzkiej w Płocku, a ostatecznie zdołał dotrzeć do liceum w Warszawie, gdzie otrzymał świadectwo dojrzałości. Utrzymywał się głównie z korepetycji. W 1820 r. podjął studia na Uniwersytecie Warszawskim, najpierw na budownictwie i miernictwie, a później na Wydziale Filozofii, gdzie zgłębiał historię naturalną.

W lipcu 1825 r. uzyskał stopień magistra filozofii na Uniwersytecie, w którym kilka miesięcy wcześniej został zatrudniony w gabinecie fizycznym, jako preparator. Przez cztery lata pracował pod kierunkiem profesora Karola Skrodzkiego.

Wtedy to zbudował przyrząd do wykreślenia zegarów słonecznych na nierównej powierzchni oraz opracował obserwacje meteorologiczne dokonane w Warszawie w latach 1779–1828. Prace te, wraz z osiągnięciami w botanice, stały się podstawą do przyjęcia go w styczniu 1829 r. w poczet członków przybranych Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk.

Jego zainteresowania skupiały się przede wszystkim na botanice, którą zajmował się systematycznie od 1823 r. Najpierw jako uczeń, a następnie od 1828 r. jako asystent naturalista, współpracował z prof. Michałem Szubertem, najwybitniejszym botanikiem polskim. Specjalnie dla niego utworzono ten rodzaj etatu. Młody Jastrzębowski pomagał m.in. w założeniu Ogrodu Botanicznego w Warszawie. Przez wiele lat prowadził wycieczki naukowe i organizował przyrodoznawcze podróże po kraju, zbierając rośliny dla Ogrodu Botanicznego oraz materiały do zielnika, który opracował pod kierunkiem prof. M. Szuberta⁵. W latach 1824–1830 zgromadził łącznie 1 151 gatunków roślin krajowych.

Dokładnie przemierzył wzdłuż i wszerz również Mazowsze oraz Podlasie. Z tego regionu zebrał interesujące zbiory. Jego prace zbierackie i wynalazki spotykały się z uznaniem władz uniwersyteckich. Dobrze zapowiadającą się karierę naukową przerwał wybuch powstania listopadowego w 1830 r.

⁴ „Gazeta Codzienna” 1857, nr 333, cyt. za: W. B. Jastrzębowski, op. cit., s. 97. Autor miał na myśli wzgórza morenowe na pograniczu mazowiecko-pruskim.

⁵ Gromadzone przez całe życie jego zbiory zielnikowe miały dużą wartość naukową. Zostały one później wykorzystane przez Józefa Rostafińskiego i innych botaników.

Wziął w nim ochotniczy udział jako szeregowiec artylerii Gwardii Narodowej. Była to formacja szczególna, która miała za zadanie utrzymanie porządku wewnętrznego, ale i walki z nieprzyjacielem. Dnia 13 II 1831 r. uczestniczył w wielkiej paradzie Gwardii na placu Saskim przed prezesem Rządu Narodowego Adamem Czartoryskim i dowódcą sił zbrojnych na lewym brzegu Wisły gen. Ludwikiem Kickim. Wtedy to Jastrzębowski przemawiał do oddziałów wyruszających na front. Jego bateria artyleryjska walczyła pod sztandarem, na którym było wyhaftowane zawołanie w języku polskim i rosyjskim „Za naszą i waszą wolność”. Jako artylerzysta walczył ze swą baterią w stoczonych pod Warszawą bitwach z armią carską. Już wówczas był znany z wielu interesujących, aczkolwiek daleko wyprzedzających ówczesną epokę, poglądów. Po zwiedzeniu pól bitewnych pod Wawrem i Olszynką Grochowską sformułował pierwsze uwagi na temat przyczyn bezmiaru cierpień ludzkich powodowanych wojnami i sposobów zapobieżenia im.

W maju 1831 r. opublikował własnym sumptem traktat pt. *Wolne chwile żołnierza polskiego, czyli myśli o wiecznym przymierzu między narodami cywilizowanymi*. Drugą częścią traktatu była *Konstytucja dla Europy*, pomyślana jako ustawa zasadnicza mogąca zapobiec wojnom. Przystępując do omówienia tych arcyważnych dokumentów, musimy zdać sobie sprawę, że były pisane pod wrażeniem powstania listopadowego. Widoczny jest również wpływ Konstytucji 3 maja 1791 r., decyzji o pozbawieniu cara polskiego tronu, ale także założeń konstytucji napoleońskiej dla Księstwa Warszawskiego. Była to również swoista próba ratunku dla zniewolonej Polski. Dlatego autor zakładał, że narodom, zwłaszcza walczącym o niepodległość, przysługuje niezbywalne prawo przyrodzone do wolności, pokoju, tożsamości i samorządności.

Wojny uważał Jastrzębowski za absurdalne i okrutne. Źródła nieszczęść upatrywał w „namiętnościach człowieka”, które nie kierują się rozumem. Pogląd ten przejął od innych, zwłaszcza Staszica. Pokój uznawał za panowanie prawdy i rozumu, które uzależniał od edukacji i wychowania. Zdecydowanie występował przeciwko „samodzierzcom” i, jak go nazywał, „krwiolewnemu systemowi”. Z tych poglądów wyłania się prekursor pacyfizmu, który jednocześnie swoim życiem udowadniał, iż najpierw należy walczyć o wyzwolenie spod ucisku narodowego.

Jastrzębowski uważał za niezwykle ważne przestrzeganie prawa. Jako najwyższe zaś traktował naturalne prawo boskie oraz „powszechne prawo narodów”, które najpierw miało być wprowadzone w cywilizowanej Europie, a następnie objąć również inne kontynenty. Sądził, iż poszanowanie przez narody praw przyrodzonych spowoduje zawarcie wiecznego przymierza Europy.

Artykuł I. *Konstytucji dla Europy* głosił: „Wszystkie narody europejskie (jeżeli chcą używać trwałego pokoju i szczęścia) mają się wyrzec swojej wolności i zostać niewolnikami praw; wszyscy zaś monarchowie (jeżeli chcą spokojnie, z błogosławieństwem narodów i ze sławą panować) mają być odtąd tylko stró-

zami i wykonawcami tychże praw i nie tytułować się inaczej tylko ojcami narodów, czyli patriarchami”⁶.

Ustrój państwowy chciał oprzeć na parlamentaryzmie. Jednocześnie za podstawową jednostkę ustrojową uznał naród, a nie państwo, czego uzasadnienia można szukać również w polskiej specyfice. Rękojmią równości ludzi w narodzie miało być prawo narodowe, a następnie prawo europejskie czy międzynarodowe. Stanowicielem prawa narodowego miał być Sejm, a prawa europejskiego — Kongres, złożony z przedstawicieli wszystkich narodów.

Stróżem i wykonawcą praw narodowych miał być patriarcha wybrany przez naród, a praw europejskich Kongres. Miało być tyle patriarchii ile narodów. Granice państw miały być zniesione. Koncepcja systemu patriarchalnego była z pewnością jego oryginalną wizją, ale i tu są dostrzegalne wpływy konstytucji 1791 r. Urząd patriarchy miał być dziedziczny, z zachowaniem pierwszeństwa dotychczasowych monarchów. Jastrzębowski proponował rozwiązanie podobne do monarchii konstytucyjnej. Sam patriarcha miał rządzić krajem przez ministrów, którzy wspólnie mieli stanowić rząd narodowy, kierujący się prawem narodowym i ustaleniami Kongresu Europejskiego.

Autor tych wizji zakładał powszechne rozbrojenie. Wszelka broń miała być złożona w odpowiednich miejscach, które nazywał „krwiolewnymi” i pozostawać miała do dyspozycji Kongresu Europejskiego. Broń używana miała być tylko do obrony przymierza. Pilnować porządku wewnętrznego miała straż praw, a każdy obywatel miał być zobowiązany do trzech lat służby w tej formacji. Samo pojęcie „straży praw” zostało również zaczerpnięte z Konstytucji 3 maja, ale tam straż miała być czymś w rodzaju rządu, a w omawianym projekcie formą pośrednią między wojskiem a policją, a może gwardią narodową, którą dobrze poznał będąc na służbie.

Bardzo postępowy i demokratyczny był pomysł rządów przedstawicielskich, zakładający zniesienie przywilejów społecznych. W obliczu prawa wszyscy mieli być równi. Głosił: „Wolność mówienia, pisania i drukowania, nie zagrażająca przyjętym i uświęconym przez narody prawom, będzie nieograniczona. Kongres Europejski przepisze prawa na nadużycie w tej mierze”⁷.

Ponadto wszyscy obywatele mieli mieć możliwość zgłaszania do Sejmu narodowego projektów praw, a narody przez swych pełnomocników mogły zgłaszać prawa do Kongresu Europejskiego.

Jastrzębowski zakładał całkowitą tolerancję religijną. Już wówczas był za zniesieniem kary śmierci, a w więzieniach widział miejsca reedukacji.

U autora tych interesujących wizji dominuje oświeceniowa wiara w oświatę i wychowanie. Edukacja miała utwierdzać władzę rozumu nad namiętnościami. Zamiast wojen i uprzedzeń miało zapanować doskonalenie się w nauce, sztuce i umiejętnościach, które miały być jedynym powodem do sławy w edu-

⁶ W. B. Jastrzębowski, op. cit., s. 204.

⁷ Ibidem, s. 194.

kacji narodowej. Nie można się dziwić, że Jastrzębowski szczególną uwagę zwracał na to, co mu wówczas najbardziej doskwierało, a więc na pokój i jego zagwarantowanie, stąd jego antymilitaryzm.

Niejako na dalszym planie znalazły się problemy ekonomiczne. Przecież kapitalizm wraz z jego systemem finansowym dopiero się kształtował.

Własność indywidualną traktował jako przynależną do narodu, co oznaczało płacenie podatku na ogólne potrzeby narodu (rząd, służbę Bożą, służbę prawa, rozwój nauki i sztuki, a także przemysłu). Przewidywał podział dóbr narodowych między „zasłużonych członków” narodu, którzy nie posiadali własności, z czego mieli uiszczać podatek. Natomiast rząd narodowy miał bezpośrednio zarządzać niepodzielnymi dobrami narodowymi, jak kopalnie, a dochód z tego tytułu przeznaczać na wykupienie od właścicieli prywatnych „zbytecznych im majątków”, które z kolei miały być rozdane „między ubogich, a rządnych członków narodu”. W ten zawołowany sposób przewinęła się kwestia uwłaszczenia chłopów, która wyraźnie narastała.

Kończąc omówienie myśli Jastrzębowskiego, należy się zgodzić z opinią, że zawierają one wiele wątków ideowych epoki oświecenia, przesyconych duchem romantyzmu. Z romantyzmu wyrastała koncepcja narodu, a z oświecenia chociażby wiara w racjonalizm i liberalizm. Fundamenty jego myśli wspierały się również na filozofii przyrody, niezłomnej wierze w posłannictwo człowieka i przekonaniu, że jest on powołany do „doskonalenia rzeczy”.

Wiele idei „Mieszkańca Europy” może budzić zainteresowanie do dziś. Niektóre elementy jego „ucywilizowanej” Europy są bardzo podobne do Unii Europejskiej, zarówno jeśli chodzi o idee, jak i o instytucje. Przewidział nawet przenoszenie się obywateli jednego narodu do drugiego, łącznie z przemieszczaniem własności.

Po upadku powstania listopadowego broszura Jastrzębowskiego, w której określił się jako jeden z „najszafeńszych buntowników polskich” utrudniała mu życie. Cenzura carska surowo zakazała jej rozpowszechnienia. Z koszar zajmowanych przez byłe Wojsko Polskie w Płocku trafiła do rąk chłopów w Płockiem i miała być głośno czytana w karczmie w Bodzanowie. Chłopi zostali aresztowani, a następnie poddani represjom. W ostatecznym efekcie została tak doszczętnie wytępiona, że do dzisiaj nie jest szerzej znana⁸.

Sam Jastrzębowski z tego powodu przez kilka lat nie mógł znaleźć pracy. Władze carskie nie pozwoliły mu na powrót do pracy naukowej. Pracował jako nauczyciel prywatny.

W 1831 r. ożenił się z Anielą d’Cherów. Miał dwóch synów oraz pięć córek. Jeden z synów, Ludomił (1832–1907), był znanym agronomem, drugi, Władysław, był ilustratorem pism warszawskich.

⁸ Dla polskiego czytelnika odkrył ją profesor Janusz Iwaszkiewicz w 1937 r. Zwrócił on uwagę, że pierwociny idei Ligi Narodów i hasła pacyfistyczne rodziły się w Polsce „wtedy, gdy głucho było o nich w Europie”. Por. J. Iwaszkiewicz, *Nieznaný polski projekt wiecznego pokoju*, „Polityka Narodów”, t. VIII, 1937, z. 4, s. 170.

Nowy okres dla Jastrzębowskiego zaczął się w 1836 r., gdy został wykładowcą botaniki, zoologii, mineralogii, fizyki oraz ogrodnictwa w Instytucie Agronomicznym w Marymoncie. Była to szkoła na bardzo wysokim poziomie. Dzisiaj do jej tradycji nawiązuje Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego.

Instytut Agronomiczny odegrał ogromną rolę nie tylko w przygotowaniu kadr fachowych, lecz i w patriotycznym wychowaniu młodzieży. Dumą Instytutu — obok jego dyrektora, profesora Uniwersytetu Wileńskiego, Michała Oczapowskiego (1788–1854), wybitnego znawcy rolnictwa — był Jastrzębowski, który miał nieprzeciętne zalety pedagogiczne i ogromną wiedzę z różnych dziedzin nauki. Zawsze także umiejętnie wiązał kształcenie z wychowaniem. Zwłaszcza urządzane przez niego wycieczki wakacyjne po Polsce były szkołą wychowania obywatelskiego i głęboko zapadały w pamięć ich uczestników.

Jastrzębowski, zwany przez studentów „Jastrzębiem”, był człowiekiem łagodnym i bardzo lubianym przez młodzież. Posiadał zdolności muzyczne i rysunkowe, dlatego wykłady często ilustrował.

Umiał budzić zainteresowanie do rolnictwa i leśnictwa nie tylko wśród uczniów, a swoją działalnością publicystyczną wpływał na ogólne podniesienie kultury rolnej. Dzięki oryginalności swych tekstów stał się postacią publiczną. Wojciech z Poborzan znany był z wymyślanych przez siebie przysłów i przypowieści. Wynikały one z obserwacji życia i praktyki dnia codziennego. Często mawiał uczniom: „Kochajcie wszystko i wszystkich, bo tylko z miłości podjęta praca może rodzić owoce zdrowe i posilne”.

Z pewną przesadą starał się posiłkować terminami rdzennie polskimi. Wprowadzał również nowe pojęcia naukowe. Nie zawsze robił to trafnie, ale niektóre z nich zaczęły się upowszechniać i przeszły do języka potocznego i naukowego, jak np. ergonomia.

W okresie marymonckim Jastrzębowski zasłynął jako pedagog. Nad pisanie dzieł życia przedkładał nauczanie i działalność zbieracką, dlatego nie napisał w tym okresie prac ściśle naukowych. Na jego zbiorach przyrodniczych pracowali później inni. Dużą uwagę przywiązywał do działalności praktycznej, umiał wiązać aktywność umysłową z pracą fizyczną na roli. Ten wzajemny związek zawsze podkreślał, ale widział go niekiedy nazbyt prosto. Z czasem większą uwagę zaczął przywiązywać do pracy fizycznej aniżeli do umysłowej. Kulturowanie pracy fizycznej w rolnictwie, gdy zaczął się okres uprzemysłowienia, było pewnym anachronizmem.

Jego najobszerniejsze dzieło *Historia naturalna zastosowana do potrzeb życia praktycznego i rzeczy krajowych*, wydane w trzech częściach i w dwóch wydaniach w latach 1848, 1851, 1854 i 1856, zawiera wprawdzie wiele trafnych i ciekawych spostrzeżeń praktycznych i informacji szczegółowych, ale nie można go uznać za pracę odpowiadającą rygorom naukowym.

Uczeń Jastrzębowskiego Julian Wieniawski (Jordan) trafnie zauważył w 1911 r.: „Wszystkie prace Jastrzębowskiego miały na celu nie tyle poszukiwania ściśle naukowe, jak raczej stosowanie nabytych spostrzeżeń do praktyki

zyciowej. Na gruncie naukowym pozostawał on tylko w pierwszym okresie swej działalności⁹.

Nie imponował Jastrzębowskiemu postęp cywilizacyjny. Przeciwny i nieufny był w stosunku do ówczesnych nowinek w nauce, których było wiele. Zwłaszcza do chemizacji gleby, która wtedy zaczęła zyskiwać wielu entuzjastów, odnosił się z rezerwą. Nic więc dziwnego, że między nowym rektorem, chemikiem rolnym prof. Sewerynem Zdzitowieckim (1802–1879) a zwolennikiem naturalnego rolnictwa Jastrzębowskiem doszło z czasem do napięć i nieporozumień. Tym bardziej, iż starzejący się profesor zaczął głosić myśli, które można było określić jako utopijne czy nawet mistyczne. Klóciły się one bowiem z coraz powszechniej biorącym górę racjonalizmem.

Odejście w 1858 r. z Marymontu — po 22 latach pracy — stanowiło dla Jastrzębowskiego głębokie przeżycie. Przerwać musiał działalność pedagogiczną i kontakty z ulubionymi studentami¹⁰, którym starał się przeszczepić jak najwięcej ze swojej osobowości. Po odejściu z Marymontu pogorszyły się jego warunki materialne. Nie mógł znaleźć interesującej pracy. Został inspektorem Szkoły Powiatowej w Warszawie przy ul. Rymarskiej, co nie leżało w ogóle w sferze jego zainteresowań. Losem starzejącego się profesora zainteresowali się jego dawni studenci. Tym chętniej zgodził się na nową propozycję pracy zgodnej z jego aspiracjami.

W 1859 r. z inicjatywy Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu podjęto decyzję o otwarciu w Królestwie Polskim dwóch szkół leśnych. W rezultacie powstał unikalny ośrodek niedaleko Broku, który nauczał tylko na poziomie wyższym.

W 1860 r. rozpoczął prof. Jastrzębowski następny ważny okres w swoim życiu¹¹. Z inicjatywy Antoniego Hollaka, nadleśniczego brockiego, byłego absolwenta Marymontu, powierzono profesorowi nowe zadanie. Komisja Rządowa Przychodów i Skarbu Królestwa Polskiego na wniosek Dyrekcji Wydziału Dóbr i Lasów Rządowych powołała go na stanowisko komisarza leśnego, z zadaniem zalesiania pustek i doksztalcania kadry pracowników leśnictwa.

Przychodząc do Feliksowa profesor miał duże doświadczenie w tego rodzaju pracach. W Instytucie Agronomicznym urządził pole doświadczalne i ogród botaniczny. To on ustalał wydmy piaszczyste za Wawrzyszewem, które niszczyły pola uprawne. Miał duży dorobek w organizowaniu prac zbiorowych. Wybór był więc ze wszech miar trafny. Takie wyzwanie odpowiadało również samemu Jastrzębowskiemu, który w Puszczy Białej musiał czuć się jak w swoich rodzinnych lasach na Poborzanach.

Z dwóch ogromnych zadań, jakie 61-letni profesor przyjął, wywiązał się wzorowo. Włożył dużo swej wiedzy i energii zarówno w pierwsze, jak i w dru-

⁹ Z teki *marymontczyka*, zebrał J. Wieniawski (Jordan), Warszawa 1911. Życiorys opracowany przez tegoż.

¹⁰ Instytut Marymoncki w 1862 r. został zamknięty przez władze carskie, a następnie przeniesiony do Puław.

¹¹ Niektórzy, jak inż. T. Godlewski, podają, iż pracował w Feliksowie od 1859 r. Por. APW, Zbiór rękopisów inż. Tadeusza Godlewskiego, sygn. 85, t. I i II.

gie przedsięwzięcie. Jak już wiemy sadzenie drzew, zalesianie wytrzebionych lasów było jego pasją, żeby nie rzec powołaniem. To, co inni bezmyślnie wycinali, on starał się racjonalnie odbudować. Zalesianie traktował jako swego rodzaju apostołstwo. Głosił, iż ludzie powinni kochać drzewa. Jak nikt ówczesny rozumiał i czuł, jakie znaczenie dla ludzkości mają lasy, które wówczas były w bardzo złym stanie.

Ogromne połacie lasów między Wyszkowem a Ostrowią Mazowiecką po ich sekularyzacji były systematycznie wycinane. Rosło zapotrzebowanie na drewno, w górę skakały jego ceny. Rabunkowa gospodarka wkrótce przyniosła negatywne rezultaty. Odślonięte wydmy stały się lotnymi piaskami i zagrażały okolicznym polom uprawnym. To samo zrobiono z rozpościerającym się od Zambrowa po Łomżę tzw. Czerwonym Borem, który był posadowiony na pagórkowatym pasie wzniesień moreny czołowej. Lasy te zostały zniszczone wskutek rabunkowej gospodarki pruskiej na początku XIX w. Zalesiał — jak pisze Zygmunt Gloger — „rozległe na mil parę piaszczyste manowce i pustkowie, zwane Czerwonym Borem”¹².

Wszyscy biografowie Jastrzębowskiego powtarzają, iż zalesiał tylko Czerwony Bór. Jest to z pewnością tylko część prawdy, ponieważ ustalał i obsadzał również wydmy Puszczy Białej, na skraju której się osiedlił.

W pobliżu Feliksowa, między rzeczką Grzybówką a szosą Brok–Ostrów Mazowiecka, szczególnie w południowej części tego obszaru, znajdowały się zdevastowane wydmy zwane Łysą Górą. Był to zapewne pierwszy poligon doświadczalny uczniów Jastrzębowskiego. Obszar ten należał do Obrębu Grabownica, który miał 2 019 mórg.

Blisko rok zajęło Jastrzębowskiemu opracowanie oryginalnej koncepcji, odnalezienie odpowiedniego terenu i rozpoczęcie budowy od podstaw odpowiednich pomieszczeń. Zanim do tego doszło, mieszkał zapewne w samym Broku, który z pewnością znał z poprzednich wędrówek. Musiał on mu przypominać Janów, gdzie pobierał nauki.

Ośrodek leśny utworzono w widłach rzeczki Grzybówki¹³ (obecnie na mapach nazywana jest Strugą, ale miejscowa ludność posługuje się pierwotną nazwą) i rzeki Brok, wówczas zwanej Broczkiem. Powstał na terenach należących do lasów rządowych, na południowo-wschodnim skraju Puszczy Białej. Na początku przeznaczono na ten cel 15 mórg gruntu, a w 1862 r. obszar ten zwiększono do 173 mórg i 86 przętów, przez przyłączenie doń pobliskiego folwarku Czuraj.

Z budową ośrodka i pracami wstępnymi uporano się bardzo szybko. Zakład Praktyki Leśnej i powstającą nieopodal niego osadę leśną Jastrzębowski nazwał Feliksowem. Nazwa nie jest przypadkowa. Feliks znaczy „szczęście”, a więc

¹² Z. Gloger, *Biografie zasłużonych Polaków XIX wieku*, Warszawa 1901.

¹³ Rzeczka Grzybówka wypływa z parku miejskiego w Ostrowi Mazowieckiej.

i w nazwie nawiązywał do swej koncepcji idealnego ośrodka rolniczo-leśnego, o którym będzie jeszcze mowa.

Instrukcją Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu Królestwa Polskiego z 5 IX 1861 r. powołano ten zakład dla „pomnożenia dobra w kraju, czyli stworzenia obfitych źródeł bogactw jego, tak materialnych jak i moralnych”¹⁴.

Miejsce było wybrane przez samego Jastrzębowskiego z dużym rozmysłem. Brok był wówczas bardzo ludnym i żywym miastem. Jako powody takiej lokalizacji wymieniano:

„1. Że jest położone w zakresie leśnictwa Brok i przyległych leśnictw: Udrzyn, Wyszaków i Zambrów, tudzież lasów prywatnych Jadów, Sterdyń i Kiełpienic, gdzie są lub mogą być wykonywane rozliczne działania, dla pouczenia młodzieży nauki praktycznego leśnictwa.

2. Że bliskość drogi bitej Warszawsko-Białostockiej i Kolei Żelaznej Warszawsko-Petersburskiej, jak niemniej rzeki spławnej Bugu ułatwia poznanie handlu drzewnego, daje sposobność łatwej komunikacji z całym krajem, tak w celu odbywania wycieczek naukowych, jako też i sprowadzania nasion oraz sadzonek, potrzebnych w pierwszych latach rozwijania Zakładu.

3. Bliskość miasteczek Brok i Ostrowia, handlowniejszych niż inne miasta tegoż stopnia, a stąd łatwość zaopatrywania się w przedmioty konieczne do utrzymania życia i pomoc lekarską w czasie choroby; albowiem w mieście Ostrowiu, odległym od Zakładu o wiorst osiem i pół, jest apteka i dwóch mieszkających lekarzy”¹⁵.

Na dalszych miejscach wśród walorów tych terenów wymieniano bliskość urzędu leśnego w Broku, w którym praktykanci mogli przyuczać się do zawodu. W tej części Puszczy Białej nie brakowało smolarni, tartaków, a w Broku była „fabryka machin rolniczych”, co także nie było bez znaczenia¹⁶.

Wreszcie wymieniano dogodność położenia gruntu. Ośrodek był pomyślany nowoczesnie i wszechstronnie, według koncepcji prof. Jastrzębowskiego. Była to koncepcja ujmująca integralnie całą przyrodę. Zakładano rozwijanie wszystkich gałęzi kultury roślinnej (żyjątkowej) i zwierzęcej.

Cała 15-morgowa przestrzeń została podzielona na 9 kwadratów, z których każdy miał swe przeznaczenie: 1. pod uprawę roślinną, leśną, 2. pod uprawę ogrodową, 3. pod uprawę rolną, 4. pod hodowlę pszczół, jedwabników i pijawek, 5. pod hodowlę ryb, 6. pod uprawę zwierzęcą, 7. pod „uprawę ptasią”. Ostatnie dwa kwadraty były przeznaczone pod budynki mieszkalne.

Większa część tego obszaru była położona nisko, na terenie podmokłym, dlatego wybudowano wiele rowów odwadniających, które po części funkcjo-

¹⁴ Wyciąg ze sprawozdania z czynności Zakładu Leśno-Praktycznego w Feliksowie, „Rocznik Leśniczy”, t. III, 1862, cz. I, s. 54.

¹⁵ Ibidem, s. 55–56.

¹⁶ Jan Rolbiecki jeszcze w 1847 r. rozpoczął starania o utworzenie zakładu wyrobów drewnianych, ale w 1855 r. zbudował fabryczkę narzędzi rolniczych, w której produkowano sieczkarnie, młockarnie, plugi, brony i wialnie. Zatrudniano tam maksymalnie 10 osób.

nują do dzisiaj. Cały teren porośnięty chaszczami trzeba było uporządkować, wykarczować, wytyczyć drogi i ścieżki. Ponadto „potworzono w dwóch miejscach przy załankach rzeczki Grzybówki groble dla uniknięcia zalewów i tę rzeczkę w znacznej części oczyszczono z zawałów, a przez wycięcie i podkrzesanie rosnących nad nią dzikich zarośli, upiękuszono znacznie w tej stronie osadę”¹⁷.

W 1862 r. teren osady odgrodzono żerdziami dartymi. Zbudowano dwie bramy wjazdowe. Wokół domów postawiono płoty sztachetowe. Wiele zrobiono dla upiękuszania osady, zbudowano sadzawkę, porobiono klomby.

W ciągu roku w Feliksowie powstały następujące budowle: dom dla praktykantów, który mógł pomieścić 20 osób, tzw. dom ekonomiczny, który mieścił spiżarnię, dwie sale jadalne, będące również salami wykładowymi, i mieszkania dla trzech praktykantów, którzy zajmowali się zawiadywaniem spiżarnią i kuchnią. Oddzielne domy zbudowano dla Jastrzębowskiego, jego pomocnika i przy wjeździe domek dla geometry, gdzie mieściła się również tymczasowo izba rysunkowa. Ponadto postawiono budynek gospodarczy, który mieścił dwie stajnie i wozownie. Wykopano również studnie. Wszystko to zbudowano z drewna przy pomocy miejscowych sił. W następnym roku zbudowano piwnice, odpowiednie sanitariaty i powiększono budowle.

Dla zakwaterowania praktykantów korzystano również z tzw. ośmioraków folwarku Czuraj.

Zamierzano w Feliksowie zbudować kaplicę, ale zdołano wznieść tylko kapliczkę przy wjeździe do ośrodka.

Musiano zadbać również o drogi i o dogodne połączenia. Z osady Feliksowo wyznaczono trakt do Gajówki Rudy, skąd dalej wiodła droga do Ostrowi Mazowieckiej. Stosując zasadę szarwarku, drogi okopywano rowami. Istnieje ona do dzisiaj jako droga polna.

W Feliksowie od podstaw powstał nowoczesny Zakład Praktyki Leśnej, nie mający sobie równych. O zakładzie tym wówczas pisano:

„Zadaniem tego Zakładu było wykształcić leśników, zdolnych nie tylko do prowadzenia gospodarstwa leśnego, lecz i do systematycznego urządzania lasów, dotąd w zaniedbaniu będących. Zakład ten przedstawia zupełnie nowe warunki rozwoju nauk leśnictwa. Dotąd praktyka leśna nie przedstawiała żadnych prawie środków do należytego wykształcenia się w leśnictwie, prócz własnego popędu i zamiłowania młodych ludzi do zawodu, a będąc rozdzielona na kilkadziesiąt leśnictw, nie mogła mieć ani jednego kierunku, ani najmniejszej pewności prowadzenia. Teraz przeciwnie, młodzież zgromadzona w jednym miejscu, znajduje odpowiednie środki do wykształcenia się w praktyce leśnej — a po części i w naukach przyrodniczych, ogrodnictwie, jedwabnictwie, pszczelnictwie i innych gałęziach kultury.

Przewodnictwo zasłużonego byłego profesora Jastrzębowskiego daje pewną rękojmię osiągnięcia zamierzonego celu. Polem działania i doświadczeń kształ-

¹⁷ Wyciąg ze sprawozdania..., op. cit., s. 57.

cącej się młodzieży są: przestrzeń 400-włókowa lotnych piasków zwanych Czerwonym Borem, dalej 3 sąsiednie leśnictwa rządowe: Brok, Udrzyn, Wyszaków oraz tak zwana osada praktykantów. Na osadzie tej w 1861 r. zakładane były dopiero szkółki drzew i krzewów leśnych — w następstwie były tam rozwinięte wszystkie gałęzie kultury roślinnej i żyłatkowej i zwierzęcej, jako praktyczne środki do poznawania ogrodnictwa, rolnictwa, pszczelnictwa itp. ważnych dla każdego leśnika”¹⁸.

W Feliksowie Jastrzębowski nazywany był przez wszystkich Przewodniczącym, a jego autorytet był ogromny. Również na tym nowym miejscu pracy był wierny swoim zasadom, zwłaszcza w stosowaniu na przemian pracy umysłowej i fizycznej. Tworzył Feliksowo na kształt swojej teorii i przy pomocy garstki ludzi swoje zamierzenia zrealizował. Skupił wokół siebie grono ofiarnych ludzi — do pomocy miał komisarza leśnego A. Hollaka, który bezpośrednio kierował praktykami, podleśnego Józefa Krassuskiego i geometrę Zawadzkiego do zajęć mierniczych. Do różnych prac wykorzystywał również praktykantów, którymi byli w większości wychowankowie Instytutu Marymonckiego.

Zakład w Feliksowie korzystał z opieki wybitnego leśnika polskiego Aleksandra Połujańskiego (1814–1866), wówczas komisarza leśnego w Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu Królestwa Polskiego. Połujański był autorem cenionych dzieł o lasach, redagował czasopismo „Rocznik Leśniczy” (1861–1863), którego część nakładu ofiarował na wsparcie feliksowskiego przedsięwzięcia. Podręcznik Połujańskiego *Leśnictwo Polskie* (t. I–II), wydany w latach 1861–1862, znajdował się w bibliotece Feliksowa, ofiarowany przez Jastrzębowskiego.

Feliksowo kształcić miało oficjalistów służby rządowej. System dokształcania obliczony był na dwa, najwyżej trzy lata. Przemienne stosowano tutaj zajęcia teoretyczne i praktyczne.

W pierwszym sprawozdaniu zakładu czytamy:

„Pod kierunkiem «przewodniczącego» dokonane były przez najemników i przy współudziałach i dozorcze praktykanów uprawy na Czerwonym Borze, a mianowicie: zasiano w bruzdy, o 3 stopy odległe pasami przeskakującymi, nasieniem sosny, morgów 150, oraz przykrywano gniazda piaskowe gałęziami sosnowymi, pod kierunkiem zaś geometry praktykanci zajmowali się podziałem przestrzeni Czerwonego Boru na Obręby i okręgi gospodarcze.

W miesiącach letnich w leśnictwie Brok, Udrzyn i Wyszaków praktykanci leśni pod przewodnictwem pomocnika przewodniczącego wprawiali się w opisanie drzewostanów oraz w zarządzanie lasów, przy czym zakładali i szacowali cięcia. W kancelarii zaś urzędów leśnych wprawiali się do biurowości.

W czasie dni letnich i pogodnych objaśnienia praktyczne dopełniały się na wycieczkach naukowych w leśnictwach: Brok, Udrzyn, Wyszaków i Zambrów, lub też na osadzie, w czasie zaś słoty i zimna w izbach na to przeznaczonych.

¹⁸ „Gazeta Rolnicza” 1861, nr 17.

W ciągu 1861 r. praktykanci leśni z nauki leśnictwa obznajmiani byli z przedmiotami naukowymi: uprawy naturalnej, uprawy sztucznej, ochrony lasów, użytkowania, szacowania, urządzania i oceniania, tudzież łowiectwa.

Również obznajmiani byli ze stosowanymi ustępami z nauki przyrody.

Z miernictwa przypomniano praktykującym prawdy z geometrii, trygonometrii, arytmetyki i algebry, obeznano ich z użyciem przyrządów i narzędzi mierniczych.

Podano sposoby rysowania planów z materiałów zebranych na gruncie oraz kopiowania i redukowania takowych.

Z rachunkowości i biurowości leśnej określono ich znaczenie, cel i sposoby prowadzenia, tudzież czynności, jakie przy wprowadzeniu każdej metody narzucają się¹⁹.

Feliksowo było z pewnością jedynym tego typu zakładem, gdzie leśników uczono nie tylko tego wszystkiego, co bezpośrednio dotyczyło lasów, ale również podstaw rolnictwa, ogrodnictwa, rybactwa, pszczelnictwa, jedwabnictwa i wskazywano na związek między nimi a leśnictwem. Integralne spojrzenie było bezpośrednią zasługą samego prof. Jastrzębowskiego, który w ten integralny sposób zbudował program zatwierdzony przez Komisję Rządową Przychodów i Skarbu. Zwracał również uwagę na poznanie botaniki leśnej. W sprawozdaniu zakładu za 1862 r. czytamy, że sam przewodniczący wykładał praktykantom „naukę przyrody, ogrodnictwo, rybactwo, pszczelnictwo i jedwabnictwo, a szczególnie zatrudniał ich botaniką leśną”²⁰.

Wszystkim praktykantom starano się wdrożyć zasadę sadzenia drzew. Naczelnym wymogiem było skopanie codziennie przez każdego praktykanta, własną ręką, pewnej przestrzeni ziemi, zasianie lub zasadzenie drzewami (leśnymi, owocowymi lub krzewami), a następnie ich troskliwe pielęgnowanie. Dzięki temu ośrodek w Feliksowie został bardzo szybko zagospodarowany.

Urządzanie Feliksowa zaczęto od zaprowadzenia szkółki drzew i krzewów leśnych. Nasiona otrzymano „z lasów państwowych i zakładu ogrodniczego braci Hoser z Warszawy”. Ponadto sprowadzono nasiona z zagranicy oraz z głębi Rosji. Jastrzębowski dla celów doświadczalnych zaczął hodować drzewa najrozmaitszych gatunków i odmian. W ten sposób powstało arboretum, jedyne w tej części ziem polskich.

B. Hryniewiecki podaje, że Jastrzębowski „przebywając w Feliksowie pod Brokiem nad Bugiem zajął się zalesianiem terenów i w ciągu 10 lat zasadził i wyhodował ok. miliona sztuk, ok. 200 gatunków drzew”²¹.

Na wydmach Puszczy Białej i Czerwonego Boru sadzono przede wszystkim najlepiej nadającą się do tego celu sosnę, ale nie stosowano monokultury. Jednocześnie sadzono jesiony, klony, dęby. Sam profesor specjalnie sobie upodobał

¹⁹ Wyciąg ze sprawozdania..., op. cit., s. 61–63.

²⁰ Wyciąg ze sprawozdania z czynności Zakładu Rządowego Praktyki Leśnej w Leśnictwie Brok za rok 1862, „Rocznik Leśniczy”, t. IV, 1863, cz. I, s. 9–10.

²¹ „Annales des Sciences Horticoles”, t. III, 1936.

już wówczas ginące modrzewie i cisy. Z tak pieczołowicie rozpowszechnianych cisów nie pozostało ani śladu, natomiast zachowały się kępy modrzewia w drzewostanie sosnowym w leśnictwie Brok i Turka.

Od samego początku w Feliksowie założono również bibliotekę specjalistyczną. W 1861 r. liczyła ona 47 dzieł, a blisko połowa pochodziła od osób prywatnych, spośród których ofiarnością wyróżniał się sam Jastrzębowski. W 1862 r. powiększona została do 61 egzemplarzy. Ponadto w zbiorach znajdował się bardzo cenny „Rocznik Leśniczy”, który Feliksowo również rozprowadzało oraz odpowiednie roczniki niemieckie, rosyjskie i francuskie. Początkowo cały księgozbiór mieścił się w pokoju profesora. W 1862 r. zbudowano specjalne szafy biblioteczne.

Projektowano również założenie „muzeum przyrodzonego” zwanego „układem przyrodzonym”, według koncepcji prof. Jastrzębowskiego.

„Gazeta Rolnicza” podawała: „Gdyby tak było w istocie, byłoby ono zawiązką muzeum wyborniejszego w swoim zakresie, jakiego dotąd żaden kraj europejski nie posiada. Zawierałoby ono wszystkie istoty, to jest rośliny (żyjątką), zwierzęta i ludzi, i to w systematycznym porządku; a jako muzeum prawdziwie przyrodzone, posiadałoby te istoty nie w stanie martwym, zasuszonym lub wypchanym, jak się to dzieje w dotychczasowych muzeach, lecz w stanie żyjącym. I co do tego już w rozwinięciu jest systematyczny plan hodowli wszystkich tworów żyjących krajowych”²².

Zaczątek muzeum składał się z darów osób zaprzyjaźnionych. W pierwszym roku zawierało 27 okazów, w następnych powoli się wzbogacało.

Ze sprawozdania zakładu dowiadujemy się:

a) Praktykant Ludomir Benedyktowicz ofiarował wypchane przez siebie zwierzęta i ptaki następujące: tchórz pospolity (*Mustela putorius*), turkawka (*Columba Turtur*), kobuz lub kobiec (*Falco Subtuteo*) i jastrząb gołębiarz (*Astur palumbarius*).

b) Komisarz leśny A. Połujański nadesłał część zęba zwierzęcia przedpotopowego i egzemplarz czystego kwarcu.

c) Komisarz leśny W. Jastrzębowski ofiarował dwa egzemplarze minerałów, jako to: osadu gipsowego tężni ciechocińskiej i torfu z okolic Buga.

d) Sekretarz leśny Krassuski złożył egzemplarz soli oczkowej z kopalni w Wieliczce”²³.

L. Benedyktowicz należał do najbardziej zdolnych i cieszących się szacunkiem praktykantów.

W 1862 r. zorganizowano kancelarię i archiwum zakładu, które podlegały sekretarzowi leśnemu, którym był wspomniany Zawadzki. W tymże roku załadowano ponad 600 pism urzędowych.

²² „Gazeta Rolnicza” 1861, nr 3.

²³ Wyciąg ze sprawozdania z czynności Zakładu Rządowego Praktyki Leśnej w Leśnictwie Brok za rok 1862, „Rocznik Leśniczy”, t. IV, 1863, cz. I, s. 9–10.

Ośrodek był wyposażony w odpowiednie pomoce naukowe i narzędzia do pracy zakupione z funduszków skarbowych. Siłą pociągową była para koni roboczych.

Fundusze czerpano z dotacji Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu. Dotacje wahały się w granicach 2 200–2 300 rubli. Ponadto korzystano z darów prywatnych, w tym również od samych praktykantów. Część praktykantów korzystała ze stypendiów.

W latach 1860 i 1861 w Feliksowie było 54 praktykantów, z reguły w trzech równych częściach byli to: praktykanci, aplikanci i wolno praktykujący. Egzamin z praktyki złożyło 6 osób, 7 z aplikantów przesunięto na praktykantów, a 14 z wolno praktykujących na aplikantów, po zdaniu egzaminów na początku lipca 1861 r. W końcu roku szkolnego 1861 pozostawało na praktyce 51 osób, a w 1862 r. — 55 osób, z których 14 przesunięto z wolno praktykujących na aplikantów, 16 z aplikantów na praktykantów. Natomiast 12 uznano za zdolnych do służby leśnej i tylko jednemu pozwolono składać egzamin i opuścić zakład.

Na rok 1862/1863 pozostało w Feliksowie na praktyce 49 osób. Wymagania wobec praktykantów były duże. Musieli się oni wykazać nie tylko wiedzą teoretyczną, ale i praktyczną. Po pomyślnym zdaniu egzaminów otrzymywali litografowane świadectwa. Przyczynili się oni wielce do podniesienia gospodarki leśnej w kraju.

Więść o Feliksowie jako interesującym ośrodku myśli i praktyki leśnej rozeszła się szeroko po świecie. Wtenczas za nowoczesne i godne naśladowania uważano osiągnięcia niemieckie, które często powielano bez uwzględnienia warunków polskich. Jastrzębowski stworzył zakład nowoczesny, ale wolny od naśladownictwa. Nic więc dziwnego, że zakład nad Grzybówką był podziwiany przez znawców lasów, m.in. z Niemiec, a przeprowadzane tam doświadczenia budziły zainteresowanie specjalistów leśnictwa.

Uczeń Jastrzębowskiego A. K. Stelmasiewicz w lipcu 1861 r. o swym mistrzu pisał: „Żyje zupełnie szczęśliwy oddając się w początkach już swej starości z młodzieńczą werwą i zapałem uzupełnianiu ważnych dzieł swoich i ciągłej posłudze krajowej przez kształcenie młodzieży polskiej, przewodniczy bowiem kilkudziesięciu elewom Instytutu Marymonckiego, którzy pod jego sterem w rzezonem dopiero leśnictwie odbywają praktykę leśną”²⁴.

W Feliksowie Jastrzębowski przeżył powstanie styczniowe. W ten sposób już po raz drugi na jego karierze zawodowej zaciążył zryw narodowy. Ze względu na podeszły wiek nie mógł już jednak wziąć udziału w działaniach powstańczych. Według tradycji wszyscy wychowankowie Feliksowa wstąpili do oddziału partyzanckiego i ponieśli dotkliwe ofiary.

²⁴ „Gazeta Rolnicza” 1861, nr 27. Informacje te następnie powtórzył Wincenty Stępowski, w: *Kalendarz ilustrowany 1865 roku*, s. 3–6.

Mieczysław Bartniczak podaje: „Do oddziałów Władysława Cichorskiego «Zameczka» 22 stycznia wstąpiło 79 studentów Instytutu Leśnictwa w Feliksowie koło Broku, którym kierował Wojciech Bogumił Jastrzębowski, zwerbowanych m.in. przez Feliksa Stanisława Młodzianowskiego, przybyłego tu 14 stycznia z polecenia Centralnego Komitetu Rządu Narodowego, późniejszego porucznika kawalerii w partii «Zameczka». W grupie zwerbowanych studentów znaleźli się Ludwik Przetocki i Ludomir Benedyktowicz. Studenci feliksowskiej uczelni stanowili specjalny oddział strzelców celnych, którym dowodził Władysław Wilkoszewski «Wirion»²⁵. Zaprzeczyli jak gdyby tej części nauki profesora, która wywodziła się z ducha lojalizmu. Stary profesor dobrze poznał smak wojny, dlatego młodzież pragnął zachować dla pożytków dnia codziennego. Przeciwny był nagłym zrywom powstańczym, wyżej cenił te wartości, które przyniósł później pozytywizm.

Z okresu powstania zachowały się skąpe informacje. Wiemy, iż tak pieczołowicie chroniona przez Jastrzębskiego i jego uczniów puszcza stała się przytuliskiem licznych oddziałów powstańczych. W rejonie puszczy działał geometra Władysław Cichorski „Zameczek”, który był absolwentem Instytutu Agronomicznego w Marymoncie. Karol Frycze, który ma swoje mauzoleum w Porębie, Ignacy Mystkowski, Konstanty Ramotowski „Wawer” i inni. W różnych miejscach puszczy stoczono wiele potyczek, o niektórych pamięć przetrwała do dnia dzisiejszego. Agitację wśród studentów Feliksowa od 1861 r. prowadzili: inż. Ignacy Mystkowski i inż. Karol Frycze, którzy pracowali przy budowie Kolei Warszawsko-Petersburskiej i inni. Według miejscowej tradycji miejscem zbiórki (kucia kos) partyzantów była kapliczka na skraju puszczy przy drodze do Bojan. W samych Bojanach nad Bugiem znajdował się punkt werbunkowy ochotników do powstania.

Pod Feliksowem 14 III 1863 r. miała miejsce potyczka powstańców z oddziału Władysława Wilkoszewskiego „Wiriona” z sotnią kozaków. W potyczce tej brali udział słuchacze Zakładu Praktyki Leśnej. W toku walki jeden z praktykantów zginął na miejscu, gdzie dzisiaj stoi pomnik. Był to Benedykt Teresiński. Drugi praktykant, Ludomir Benedyktowicz, został ciężko ranny w obie ręce i lewy bok. Dzięki młodemu organizmowi i natychmiastowej pomocy lekarskiej przeżył²⁶. Lekarze amputowali mu przedramię lewej ręki i dłoń prawej. Później poświęcił się studiom malarskim w Warszawie i Monachium. Malował za pomocą protez. Bitwę pod Feliksowem utrwalił na obrazie olejnym *Nad mogiłą powstańca* (1874), a w obrazie *Podjazd powstańczy* ukazał scenę krótko przed tą bitwą. Jednakże bardziej znany jest obraz przyjaciela Benedyktowicza, Maksymiliana Gierymskiego, pod tym samym tytułem — został on namalowany pod wpływem opowiadań Benedyktowicza.

²⁵ M. Bartniczak, *Bitwa pod Nagoszewem 3 czerwca 1863 r.*, „Rocznik Mazowiecki”, t. IV, 1972, s. 167.

²⁶ W społeczności Kaczkowa utrzymuje się legenda o tym, jak ranny powstaniec ukrył się w zaroślach przy kapliczce i tak uratował życie. Chodzi zresztą o tę kapliczkę, którą zbudował Jastrzębowski.

W pobliżu miejsca potyczki znajduje się skromny pomnik z łupanych głazów narzutowych, postawiony przez leśników w setną rocznicę wybuchu powstania. Upamiętnia tych samych ludzi, którzy włożyli wkład w zachowanie Puszczy Białej dla potomnych, a następnie, znajdując w niej schronienie, walczyli o wolność Ojczyzny.

Jastrzębowski musiał szczególnie dotkliwie przeżywać klęskę swych planów. Został aresztowany przez żandarmerię carską, groziło mu zesłanie. Jego syn Władysław poszedł do oddziału partyzanckiego, drugi syn, Ludomił, współdziałał z powstańcami. Sam profesor, dzięki protekcji i wstawiennictwu różnych ludzi, a także z pewnością dlatego, iż był potrzebny, bo dzieło zalesiania było zaawansowane, ale niezakończony, został zwolniony z więzienia. Z czasem pozwolono mu kontynuować zalesienia.

Dotychczas wszyscy przyjmowali, że zakład w Feliksowie w czasie powstania miał zostać spalony i zniszczony. Według miejscowej tradycji budynki miały pozostać²⁷. Przepadły jednak bezcenne zbiory gromadzone przez Jastrzębowskiego. Stworzony jego rękami zakład został rozwiązany.

Wszystko to przygięło, ale nie załamało Przewodniczącego, który uważał, iż nawet w najtrudniejszych czasach winien być wierny swemu posłannictwu. Odtąd trwał już sam na posterunku. Na zawsze pozbawiony ukochanych uczniów, coraz bardziej popadał w mistycyzm. Samotniczo tworzył nowe koncepcje idealnej szkoły rolniczo-leśnej, do czego wykorzystywał doświadczenia feliksowskie.

Po upadku powstania styczniowego podjął na nowo trud zalesiania. Brakowało mu ludzi, których zawsze lubił mieć wokół siebie. Wtedy to wpadł na pomysł, aby do ciężkiej pracy zalesiania zwerbować — jak głosi oficjalna wersja — różnego autoramentu awanturników, złodziei. Wierzył, iż zdoła ich przekształcić i pozyskać. Mawiał, że „co się da poniżyć, to da się podwyższyć”. Nie wiemy jednak, czy wśród nich nie było ludzi ukrywających się przed carskimi wyrokami. Dzięki konsekwentnemu działaniu zrealizował swe nowe zamierzenia. Był już ostatni jego sukces pedagogiczny.

Zdołał przekształcić nie tylko środowisko przyrodnicze, ale również ludzi, którzy podjęli trudną pracę zalesiania. Wieść o osiągnięciach profesora rozniosła się tak daleko, że kandydaci sami się zgłaszali. Duży wysiłek w dzieło zalesiania włożyli również okoliczni chłopcy.

W sumie, w samym Czerwonym Borze zalesiono ponad 10 tys. mórg. Do dziś zachowały się nieliczne drzewa, które były sadzone w tamtych latach. Takim jest rezerwat Czuraj w pobliżu Feliksowa, gdzie gnieźdzą się czaple. Z tradycji ustnej wiadomo, iż stare drzewa zabytkowe wokół kościoła w Broku pochodzą ze szkółki w Feliksowie i mogły być sadzone ręką samego profesora.

²⁷ T. Godlewski podaje, że szkoła ta dopiero w 1869 r. została zamknięta, czego jednak nie potwierdzają inni biografowie.

Przykładem schyłkowej twórczości Jastrzębowskiego może być jego praca *Raj odzyskany*, wydana w ostatecznej wersji w 1868 r. Tytułem autor nawiązywał do Miltonowskiego *Raju utraconego*, a zapewne również do raju biblijnego. Uważał, że rydłem, motyką i pługiem można znaleźć sposób na odzyskanie tego, co ludzkość utraciła. Nawiązywał również do Mikołaja Reja *Żywota człowieka poczciwego* i do kultury dawnych Słowian. Jego „obraz kultury powszechnej” miał być przedstawiony w postaci „siedziby i uczelni wiejskiej” na wzór jednego „rozwijającego się obecnie Zakładu Kultury ogólnej na ziemi słowiańskiej”.

Jastrzębowski twierdził: „Zasada główna i najpewniejsza kultury ziemiańskiej: pielęgnyj wiele istot, w wielu miejscowościach, w wielu czasach i wieloma sposobami, a możesz zawsze, niezawodnych i wielostronnych, choć skromnych spodziewać się korzyści. Gdzie najwyżej posunięta jest kultura ziemi i rzeczy do niej należących, to najwyżej daje się spostrzegać podniesiona kultura ludzi”²⁸.

„Raj odzyskany” składał się z części zewnętrznej — dzikiej i wewnętrznej — uprawnej. Część dzika miała się składać z rowu, jako pierwszej ochrony zewnętrznej, żywopłotu, łańcucha gajów, krzewów oraz płotu wewnętrznego, głogowego.

W części wewnętrznej, uprawianej ręką ludzką, autor umieszczał: po pierwsze, kulturę roślin, na którą składały się poszczególne gatunki drzew (iglastych, kotkowych, skrzydlakowych, kwiatowych i owocowych). Ponadto kulturę roślin ogrodowych i rolniczych (rośliny zbożowe, pastewne i wyborowe, jak len, konopie, rzepak). Pola doświadczalne miały otaczać drzewa. Po drugie, przewidywał miejsce na kulturę żyjątek — czyli istot żyjących i czujących. Wymieniał tu kulturę pszczół. Pasieki miały otaczać drzewa miodowe (lipa, akacje) i krzewy oraz zioła. Uwzględniał kulturę jedwabników (morwa) i pijawek, a po trzecie, kulturę zwierząt — czyli istot żyjących, czujących i pojętnych tworzyły w „raju” kultury ryb, zwierząt czworonożnych oraz ptaków (kurnik, gołębnik, sadzawka ptasia).

Ukoronowaniem tak pojętego muzeum żywego była „kultura ludzi — czyli istot żyjących, czujących, pojętnych i opatrnościowych”. Dzielił ją na kulturę wykonywających, dozorujących, kierujących. Przewidywał założenie pracowni, biblioteki, muzeum ziemiańskiego, domów gospodarczych, a nawet budki dla stróża nocnego. Przy mieszkaniach miały być podwórka i ogródki.

Całą tę koncepcję, w której było wiele utopijności, a także manifestowanej religijności, zaprezentowano na wystawie w Paryżu w 1867 r. W sumie była to oryginalna, choć bardzo idealistyczna koncepcja przyrodnicza znajdująca miejsce dla wszystkiego, co żyje i rośnie, w którym to układzie człowiek miał odgrywać rolę wiodącą, uzależnioną jednak od całości. Jego pogląd na naturę znalazł zapamiętałych krytyków i obrońców. Krytykowano jego koncepcje przyrodni-

²⁸ Por. APW, Zbiór rękopisów inż. T. Godlewskiego, sygn. 85.

cze za doskonałość, za to, że usiłował stworzyć „filozofię ziemiańsko-polańską”. Uczył przecież, że praca użyźnia nie tylko ziemię, ale i serce człowieka pracującego. Pracę traktował jako wartość uświęcającą.

Feliksowo dało Jastrzębowskiemu asumpt do napisania broszur popularyzujących praktykę. W 1868 r. wydał książeczkę *Cudowna potęga rydla i pługa, pluźycy i sochy skierowana do pręta, morgi i włóki ziemi*, w której zachęca do zakładania szkółek drzew, poczynawszy od pręta, skończywszy na włóce. Do sadzenia polecał przede wszystkim sosnę, modrzew, dąb i brzozę.

W broszurze pod przydługim tytułem *Druza odpowiedź na uczynione u nas przed ćwiercią wieku, a nierozwiązane dotąd pytanie: która nauka najpotrzebniejsza jest dla człowieka i najwielostronniej go ubogacająca? Rzecz napisana na kolanie w chwilach wolnych od pracy Bożej, dokonywanej wśród pustyni Czerwonoborskiej* nawoływał do maksymalnego wykorzystania każdego ziarna, aby ziemia mogła dawać plony.

Dbał zawsze o to, aby nauka pozostawała w zgodzie z praktyką. Był człowiekiem szlachetnym i nadzwyczaj pracowitym.

Feliksowo dało mu podstawy do wyciągnięcia jeszcze innych wniosków. B. Hryniewiecki pisze: „Mroźna zima 1869/70 roku sprawiła wiele spustoszeń w lasach, sadach i ogrodach, w zagrodzie jednak Jastrzębowskiego wskutek zabezpieczenia niektórych roślin przez odpowiednie posadzone drzewa nie tak dało się we znaki; to dało asumpt Profesorowi do wydania nowej broszury, gdzie w planie swojej zagrody widzi nasze wprost cudowne wartości higieniczne, jak to widzimy z tytułu *Zagroda ochronna dla ludzi i pielęgnowanych przez nich istot, przedstawiająca z siebie sposób zmniejszania wielkich mrozów, upałów, zapobiegania cholerze i innym zarazom, oraz przedłużania i ulepszenia życia ludzkiego (1870)*”²⁹.

Dedykował tę broszurę „Dawnym moim współpracownikom marymonckim i wszystkim innym przyjaciółom życia życiodawczego, życia opatrnościowego, życia prawdziwego ludzkiego, odwiecznego, słowiańskiego, a w szczególności polańskiego”.

W 1874 r. siedemdziesięcioletni Jastrzębowski przeszedł na emeryturę i rozstał się na zawsze z Feliksowem. Lasom Puszczy Białej poświęcił 14 lat swego niezmiernie czynnego żywota.

Jest to, po prawdzie, już całkowicie schyłkowy okres, jeśli chodzi o myśl naukową. W tym czasie coraz bardziej stawał się mistykiem, ale w codziennej swej materii zajmował się jak najbardziej konkretnym działaniem. Mimo wieku, wykazywał dużą żywotność i energię w zalesianu oraz w kultywowaniu zaniedbanych lasów, co przyniosło efekty dopiero po dziesięcioleciach, lecz mimo zniszczeń wojennych oraz rabunkowej gospodarki, przetrwało do dzisiaj.

Jakiś czas po zamknięciu szkoły w Feliksowie władze urządziły tamże ośrodek wypoczynkowy, do którego zjeżdżali goście nawet z zagranicy. Ośrodek

²⁹ „Annales des Sciences Horticoles”, t. III, 1936.

ten istniał do wybuchu I wojny światowej. Drewniane zabudowania zostały zniszczone. Pod topór poszły również drzewa.

Feliksovo i Czuraj po 1864 r. zostały jako majoraty oddane urzędnikowi bądź wojskowemu carskiemu. Około 1923 r. Feliksovo zostało rozparcelowane. Ponad 11-hektarowy ośrodek wczasowy, gdzie pierwotnie znajdowała się szkoła leśna został wyłączony spod parcelacji z przeznaczeniem na lokalizację szkoły rolniczej. Do tego jednak nie doszło. Po wyzwoleniu w 1944 r. powrócono do tego projektu. Ostatecznie jednak w 1946 r. ziemie rozparcelowano wśród 11 rolników, przydzielając im jednohektarowe działki³⁰. Do dziś granice ośrodka są czytelne. Wyznacza je droga Brok–Kaczkowo Stare, rzeczka Grzybówka, która opływa ten teren z dwóch stron, oraz szpaler drzew biegnących wzdłuż nasypanej alei spacerowej.

Dopiero obecnie, gdy przyroda staje się tak zagrożona, gdy umierają lasy, wiele wskazań Jastrzębowskiemu nabiera nowego blasku. Jego zasady stanowią impuls dla tych, którzy działają w trosce o zachowanie tego, co pozostało z Puszczy Białej.

Po powrocie do Warszawy stary profesor wziął w dzierżawę ogród na Czystem i założył tam plantację drzew ginących i jeszcze przez 5 lat usilnie pracował.

W trzech ostatnich latach jego życia, zgodnie ze wskazówkami profesora, Kolej Warszawsko–Wiedeńska zakładała żywopłoty wzdłuż plantów i szkółki drzew przy stacjach. Między Warszawą a Grodziskiem Mazowieckim, według zaleceń Jastrzębowskiemu, posadzono wiele drzew (głównie sosny i świerki) oraz krzewów.

Jastrzębowski zmarł 30 XII 1882 r. w Warszawie i pochowany został na Powązkach. Wychowankowie uczcili jego pamięć tablicą pamiątkową w kościele św. Krzyża w Warszawie.

Ślady pracowitego jego życia pozostały w Warszawie, Płocku, w Broku oraz w Feliksowie i innych miejscowościach.

³⁰ Wykorzystano relacje ustne najstarszych mieszkańców Feliksowa, Edwarda Rzempolucha i Piotra Stefańskiego z 19 VI 1984 r.